

19/1.

Szw./WO.

650

62

7-ty dzień rozpraw.

/ Po przerwie /

Przewodniczący: Wznawiam posiedzenie. Proszę wprowadzić świadka ~~xxxxxxxxxxxx~~ Bronickiego.

Personalia świadka: Florian Bronicki, - lat 39, lekarz, zamieszkały w Inowrocławiu, dla stron obydwu.

Przewodniczący: Proszę świadka o przedstawienie sądowi, co mu jest wiadomo w tej sprawie.

Świadek: Ja mogę tylko dać sprawozdanie z mojej działalności, jako członka komisji lekarskiej na Skaryszewskiej, ~~xxxxxxxxxxxx~~ w t.zw. Dulagu. Po wysiedleniu z Inowrocławia, w połowie marca zarejestrowałem się w Izbie Lekarskiej i równocześnie zgłosiłem się do Biura Pośrednictwa Pracy dla lekarzy przy Izbie Lekarskiej do doktora Strocheima, który mnie przydzielił na Skaryszewską, mając list polecający do doktora Gromskiego.

Przewodniczący: Jak długo pan pracował tam na Skaryszewskiej?

Świadek: Pierwsza komisja odbyła się 30 marca 1940 r. Pracowałem do 17 sierpnia 1943 r., do dnia, w którym zostałem aresztowany w związku z wykryciem fałszowania badań lekarskich i w związku z zamachem na członka tej komisji.

Przewodniczący: Jaki był przebieg badań lekarskich w Dulagu?

Świadek: Wszyscy przywiezieni na Skaryszewską, pochodzący z łapanek, czy zgłaszający się dobrowolnie na podstawie wezwania przez urząd pracy byli ~~xxxxxxxxxxxx~~ kierowani do kąpieliska, celem przeprowadzenia dezynfekcji i kąpieli, a na drugi dzień byli

19/2.

Szw./WO.

651

63

7-ty dzień rozpraw.

kierowani na komisję lekarską. Komisja składała się z 3-ch lekarzy niemieckich i jednego przewodniczącego Niemca. Z początku pracowało tam dość dużo Polaków. W sumie przewinęło się w pierwszym okresie koło 30-tu dlatego, że wszyscy wysiedleńcy po zarejestrowaniu się w Izbie Lekarskiej byli kierowani przez dr. Strocheima na Skaryszewską. Komplet komisyjny były tworzone przez dr. Gromskiego. Już wówczas Strocheim zapowiedział mi, że jako wenerolog będą brał udział w komisjach lekarskich bardzo rzadko. Po raz pierwszy 30 marca 1940 r. zostałem wezwany na komisję. Komisja odbywała się pod przewodnictwem Strocheima.

Lekarze otrzymywali wprost śmieszne wynagrodzenia. Dostawali zaliczki po 8,15, 20 złotych, a dr. Koszelnicka, która pracowała najdłużej, dostawała zaliczki za 2-miesięczną pracę aż 28 złotych. Wskutek tego powstało wielkie rozgoryczenie i lekarze zaczęli odpływać na prowincję. Z tych wszystkich lekarzy wykonała się stała komisja w następującym składzie: dr. Dudzińska okulistka, dr. Koszelnicka internistka i ja jako wenerolog. Przewodniczącym był lekarz niemiecki.

Między mną i dr. Dudzińską, a dr. Koszelnicką dochodziło do różnych scysyj. Mąż dr. Koszelnickiej kolegował w gimnazjum we Lwowie ze Strocheimem przez kilka lat, ona została przez niego skierowana do komisji i była osobą wpływową. Czując to oparcie i mając odpowiedzialne zadanie czuwania nad resztą, zaczęła nam robić różne wymówki, że nasze diagnozy są tendencyjnie naciągane. Zwłaszcza ataki były skierowane na dr. Dudzińską, okulistkę, która fabrykowała dużo chorych na jaglicę. To podejrze-

19/3.

Szw./WO.

7-ty dzień rozpraw.

nie było zupełnie słuszne. Kiedyś nastąpiło ostra dyskusja na temat stosunków polsko-ukraińskich we Lwowie między tymi paniami w obecności jednego urzędnika urzędu. Nastąpiła ostra wymiana zdań, w następstwie czego dr. Duzińska została natychmiast zwolniona z komisji, a mnie ostrzegł z polecenia dr. Strempha, lekarza powiatowego dr. Gromski, że ~~nie wolno~~ <sup>żadnych</sup> dyskusyj politycznych na komisji prowadzić nie wolno. Na miejsce dr. Duzińskiej weszła również <sup>ukraina</sup> Ukrainka dr.....

Komisje odbywały się prawie codziennie i coraz częściej dochodziło do starcia pomiędzy dr. Koszelnicą a mną, która przyczepiała ~~wskazywała~~ się do moich diagnoz wenerycznych.

Zresztą z początku ze zwalnianiem nie było większych trudności, bo nie przeprowadzano żadnych dodatkowych badań, tak że oświadczenie badanego, że był chory na gruźlicę, czy na kiłę, przy odpowiednim wyglądzie zewnętrznym pociągało bez większych trudności zwolnienie, zwłaszcza, że jeszcze wówczas zapotrzebowanie na siły robocze do Rzeszy było mniejsze. To jednak trwało krótki czas, ponieważ dr. Mięle, który był zastępcą Strempha, a później naczelnym lekarzem Ubezpieczalni w Warszawie, zaprowadził dodatkowe badania, np. badania moczu, opadu krwi, prześwietlenia, badania krwi na Wassermana i inne badania i przedstawiano na komisji wyniki tych badań.

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Pierwsze starcie było na komisji w czerwcu 1940 r., kiedy przyjechał transport repatriantów z nad Bugu. Ludzie ci przyjechali do Warszawy po paromiesięcznej tułaczce i zamiast być zwolnieni, zostali skierowani na Skaryszwską. Przyjechało tam gestapo, zabrało wszystkich byłych urzędników państwowych względnie policyjnych, a reszta poszła na komisję lekarską i miała być wywieziona do Rzeszy

Wówczas właśnie były dwie komisje zwołane. Jednej przewodniczył dr Vieweg, drugi dr Herweg, którego poznałem z poprzedniej komisji. Dr Viewega poznałem, jako człowieka niebezpiecznego i dla nas wrogię. Wiedziałem więc, że nie na wiele poczynam mogłem sobie pozwolić. Jednakże w dwóch wypadkach, kiedy przeholowano, mogłem zareagować. Mianowicie, gdy uznano chłopaka 18 czy 19-letniego z gruźlicą stawu biodrowego za zdolnego i w drugim wypadku, gdy również uznano za zdolnego człowieka około 50 lat, chorego na serce. Postanowiłem te sprawy jakoś sparaliżować. Poszedłem do kolegi, który brał udział w drugiej komisji, a przedtem zwróciłem się do urzędnika, żeby kartę z orzeczeniem naszej komisji zniszczył i dał nową ze skierowaniem na drugą komisję, gdzie chory zostanie prawdopodobnie zwolniony. To się udało. Jednak po pewnym czasie jeden z tych urzędników, niejaki pan Łukomski, zdaje się, razem z tym urzędnikiem, który miał tę nieszczęsną dyspozycję następnym komisji, został aresztowany i wszelki ślad po nich zginął.

Sytuacja moja stawała się coraz bardziej ciężka w tym towarzystwie międzynarodowym, bo była tam jedna ukraïnka, szalenie wrogo do Polaków nastawiona, niejaka Koszelska, dalej doktór Jesionkowa /?/ dość przychylnie usposobiona i Niemcy z rozmaitym dla nas nastawieniem; jedni byli obojętni, inni wręcz szykanowali nas i starali się, żeby jak najwięcej osób zdolnych do pracy wyjechało do Rzeszy. Sytuacja stawała się coraz bardziej ciężka i wtedy właśnie cała nasza komisja, to znaczy wszyscy jej członkowie oddzielnie otrzymali listy z nagłówkiem: General Guvernement<sup>Chef</sup> des Distrikt Warschau. Podpisany był lekarz naczelny przy urzędzie pracy w Krakowie i dr Kamiński, jako ~~MIXIKIKIKIKIKI~~ Distriktarzt w Warszawie.

Mogę odczytać ten list:

"Dotyczy badania pracowników rolnych. Z okazji badania robot-

7-ty dzień rozpraw.

---

20/2.

ników polskich rolnych celem wysyłki do Rzeszy w dniu 15.V.1940r. 7 robotników przez pana zbadanych zostało uznanych za niezdolnych do pracy i odesłanych z ~~na~~ Reichu." Tu wymieniono tych robotników: jeden z gruźlicą, inni z otwartą przetoką i t.d.

Końcowy ustęp brzmiał: "Przy tych badaniach z pewnością uniknąć można wypadków niezauważenia objawów gruźlicy płuc, albo wady serca. Cierpienia te można poznać z zewnętrznego wyglądu, jak skrzywienia, zniekształcenia, fistuły albo i t.p., nie powinny więc one być niezauważone. Dlatego zaleca się jaknajwiększą staranność, ponieważ inaczej mogłoby się pojawić zagadnienie regresji."

Od tej chwili byłem uzbrojony w dokument, który w razie nieprzychylnego ustosunkowania przewodniczącego wyciągałem z portfelu i wskazywałem, że jesteśmy odpowiedzialni za wysyłanie zdrowych ludzi i proszę, żeby się z naszymi opiniami liczone.

Ta sytuacja trwała mniej więcej do połowy 1940 r.

W związku z coraz większym zapotrzebowaniem na robotników rolnych w Niemczech zostały następnie wydane inne instrukcje i znów postępowanie było bardziej zastrzeżone.

Jeżeli chodzi o moją osobę, to chciałby zwrócić <sup>widzę</sup> na kilka faktów. Praca moja była ciężka, nieprzyjemna i może nie przez wszystkich mile widziana.

Prok. Siewierski: Prosiłbym o zadawanie pytań świadkowi. Pan Doktor mówi głównie o swojej osobie, a my byśmy chcieli dowiedzieć się o wywożeniu do pracy przymusowej.

Przewodniczący: Ilu mniej więcej ludzi poddano badaniu?

Sw. Broniecki: Trudno mi dokładnie odpowiedzieć na to. Prowadziłem kilka statystyk, oczywiście wszystkie papiery zginęły mi w czasie powstania. W 1940 r. miałem przeciętnie kilkadziesiąt

tysiący osób , a później - licząc wszystkie powtórne badania - mia-  
wałem 220, 230 i 250 tysięcy osób.

Przewodniczący: Czy te osoby pochodziły z urzędu pracy, to  
znaczy urząd pracy je kierował?

Sw. Bronicki: Część była wzywana przez urząd pracy, bo była re-  
jestracja wszystkich mężczyzn i kobiet w określonej granicy wieku.  
W związku z rejestracją stawiało na, na ogół bardzo mało. Dalej był  
element ochotniczy, składający się z fachowców, którzy poszli na pro-  
pagandę niemiecką i zgłaszali się na wyjazd do Rzeszy i jakieś  
70 - 75 - 80% rekrutowało się z Łapanek na terenie Warszawy i  
dystryktu warszawskiego.

Prok. Siewierski: Komu podlegała działalność tej komisji le-  
karskiej, w której pan doktor uczestniczył?

Swiadek: Oficjalnie była to część składowa urzędu pracy.  
Szefem lecznictwa na całą gubernię był dr Kroll /?/, poza tym był  
jednorazowo lekarz okręgowy - ~~XXXXXXXXXXXX~~ Distriktarzt.

Prok. Siewierski: W szczególności zależy mi na stwierdzeniu,  
czy to było zależnie od komórki lekarskiej dystryktu, czy też też  
Stadthauptmana Warszawy?

Swiadek: Trudno mi na to odpowiedzieć. Zasadniczo była to  
przybudówka urzędu pracy.

Prok. Siewierski: Słyszeliśmy o poszczególnych praktykach le-  
karskich poszczególnych lekarzy niemieckich, ale jaki był ogólny  
kierunek poza tym pismem, który pan doktor przeczytał? Czy chodziło  
o to, żeby jaknajwięcej Polaków kierować na roboty, czy też był  
inny kierunek?

Swiadek: W pierwszym okresie zależało na elemencie rolnym. Za-  
daniem komisji lekarskiej była, broń Boże, nie ochrona Polaków, tyl-  
ko ochrona Rzeszy przed zawleczeniem chorób zakaźnych, których się

7-ty dzień pozpraw.

656

20/4.

panicznie bano.

Prok.Siewierski: To było więc wynikiem dbałości o zdrowie poszczególnych kandydatów?

Sw.Bronicki: Wręcz przeciwnie, sądzę, że to był odcinek pracy, mający na celu biologiczne wyniszczenie ludności polskiej.

Prok.Siewierski: Pan doktor mówił, że około 70% ~~ludności~~ tych ludzi pochodziło z Łapanek, może pan doktor wyjaśni, ~~jakich~~ kogo łapano i jaki charakter miał ten obóz na Skaryszewskiej?

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

7-ny dzień rozpraw

Szaw/SW

21/1

657

Czy to był obóz zamknięty, strzeżony, czy nie strzeżony?

Sw. Zasadniczo ściśle strzeżony, początkowo przez policję polską, potem jak się okazało, że policja wyprowadza ludzi, dali dozór policji niemieckiej, potem była tylko policja niemiecka, a w ostatniej fazie. *formacje S.S.*

Prok. Siewierski. Więc właściwie z tego obozu mógł być zwolniony tylko ten, kogo lekarz zdyskwalifikował?

Sw. Zatrzymani byli reklamowani na interwencję instytucji, przeważnie niemieckich, bo polskich nie honorowano, jeżeli zostali ~~xxx~~ w porę wyreklamowani, to byli zwolnieni.

Prok. Siewierski. Reklamowano tylko pracowników niemieckich instytucji?

Sw. Tak.

Prok. Siewierski. Każdy kto nie był uwolniony przez lekarza lub niereklamowany przez niemiecką instytucję szedł automatycznie na roboty?

Sw. Tak. Jeżeli był uznany za zdolnego do pracy.

Prok. Siewierski. Jaki element przeważał z łapanek?

Sw. Zupełnie przypadkowy. Z terenu Warszawy przeważnie inteligencja, z poza Warszawy przeważnie element wiejski względnie z małych miast.

Prok. Siewierski. Czy były wypadki, że przywożono z pociągów, targów?

Sw. Tak. Dużo z prowincji ~~gros z prowincji~~ <sup>duzo</sup> z ~~gros z~~ dystryktu warszawskiego.

Prok. Siewierski. W mniejszej części z Warszawy?

Sw. Tak. Warszawa się umiała asekurować.



7-my dzień rozpraw

Szaw/SW

21/2

658

Adw. Sliwowski. Mam jedno pytanie do oskarż. Fischera .

Komu podlegały w trybie administracji urzędy pracy?

Osk. Fischer. Niech mi będzie wolno inaczej odpowiedzieć - Dulag nie podlegał urzędowi pracy, jeżeli jestem poinformowany tylko wydziałowi Praca w Dystrykcie. Świadek coś innego powiedział.

Adw. Sliwowski. A komu podlegał Arbeitsamt?

Osk. Fischer. Wydziałowi Praca.

Sw. dr Bronicki. Ale wydział Praca podlegał dystryktowi.

Osk. Fischer. Tak jest.

S. Grudziński. Jak długo przebywali ludzie w Dulagu?

Sw. <sup>dnia</sup> Rozmaicie, zasadniczo była tendencja, żeby jednego /wyką-  
<sup>drużnego dnia</sup> pac, wydezynfekować i wysłać. To było w pierwszej fazie, kiedy nie przeprowadzano dodatkowych badań. Potem, gdy wprowadzono badania, bywało, że ludzi przytrzymywano 10-12 dni, bo jeżeli myśmy kogo skierowali na przeswietlenie, to pojechał następnego dnia, trzeciego dnia wrócił, jeżeli nie można było od razu stwierdzić na podstawie tego przeswietlenia. <sup>choroby</sup> To były wypadki, jakies 10%, ale w masie wysyłani na drugi dzień na komisję i o ile możliwości kierowani. Warunki tam były straszne.

Sędzia Grudziński. Jakie były wyżywienia i traktowanie.

Sw. Traktowanie było jaknajgorsze, bo byli traktowani nie jako ludzie, tylko jako niewolnicy, którzy mają być wysyłani do Rzeszy na roboty. W jednej sali nie było z początku żadnych pryczy, tylko spali na podłodze, od czasu do czasu rzadko zmieniano sło<sup>g</sup> me. Były takie paradoksy, że ci którzy <sup>przynależeli</sup> do Dulagu bez wszy, byli poddani dezynfekcji, a jak weszki na salę, ulegli wybitnemu zawszeniu.

Sęd. Grudziński Czy tam była inspekcja ze stron dystryktu dla sprawdzania wyżywienia i t.d.

7-my dzień rozpraw

Szaw/SW

21/3

659  
71

Sw. O wyżywienie nie troszczono się specjalnie. Była inspekcja w związku z epidemią tyfusu plamistego, wszyscy byli badani jeszcze przez lekarza niemieckiego, przyjechała komisja zdaje się z Krakowa, może nawet sam doktor P....., Zrobiliśmy przegląd całego Dulagu i wyszły te wszystkie drastyczne momenty całej ostrości.

Praktyki więzienneSędzia Grudziński. I co wtedy?

Sw. Przeprowadzono z grubsza dezynfekcję budynku, usuniętą starą słomę jeżeli była, przywiezioną świeżą, ale to była kwestia na kilka dni, żeby się to ~~nie~~ powtórzyło.

S. Grudziński. Jakie było wyżywienie?

Sw. O ile sobie przypominam rano czarna kawa i porcja suchego chleba. Później jak dano sztuczny miód, to ze sztucznym miodem od czasu do czasu. Na obiad jakiś ~~niemiecki~~ Ni-ntopfgericht, zupa niezbyt smaczna i tłusta i na kolację to samo co na śniadanie. Mało, że ich nie odżywiano, ale nawet ci Niemcy, którzy tam pracowali okradali tych biedaków, którzy tam żyli z paczek, jakie im rodzina dostarczała.

S. Grudziński. Kto był szefem?

Sw. W pierwszym okresie SS Gebel, to był początek 40 roku do jakiegoś sierpnia czy września. <sup>40 r.</sup> Potem był na początku 1941 roku zastrzelony na Krakowskim Przedmieściu.....

Potem Werner, to był drań ~~skoczony~~ skończony do 1942 r., potem był Keler przeniesiony na kierownika do Wołomina, po nim krótki czas był Libert, który się przyczynił do aresztowania mnie i dr. Motyki w związku z wykryciem fałszerstwa i zamachem na Koszelską. Został delegowany celem przeprowadzenia śledztwa, gdzie leży źródło fałszowania i on doszedł do wniosku i że interes w sprzątnięciu tej pani mogli mieć tylko lekarze polacy,

Temy dzień rozpraw

Szay/SW 72

21/4

660

którzy tam pracowali, to znaczy Motyka i ja. On został zgładzony w tym samym dniu co i Kutschera.

S.Grudziński. Czy nazwiska te są znane osk.Fischerowi?

Osk. Nie .

S.Grudziński. Żadne? Może świadek powtórzy?

Sw. Gebel, Werner pod koniec 1940 r. do początku 1943 r.

Osk.Fischer. Możliwe że go poznałem, kiedy raz przeprowadzałem wizytację tego obozu.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

661 73

7-my dzień

Świadek Bronicki: Następnie Kohler - Lieber - Bobolomow.

Osk. Fischer: Nie znam ich wszystkich.

Przew.: Czy osk. Fischer często bywał na Skaryszewskiej?

Osk.: Obóz ten zwiedzałem w roku 1942 może 1943 na mocy zażalenia o panujących tam stosunkach. Byłem w asyście kierownika wydziału pracy Hoffmana, szefa urzędu dystryktu Humela; Stwierdziłem, że warunki tam panujące dla znajdujących się ludzi były złe i zażądałem od administracji pracy zapoczątkowania budowy nowych wystarczających obozów. Po ciężkiej walce stoczonej z urzędem pracy w Krakowie uzyskałem budowę przy dworcu Gdanskim nowego obozu. Budowa ta się opóźniała z powodu trudności budowlanych. Trudno było rzecz uzyskać pozwolenia dyrekcji, budowlanej potem pewnego razu obóz się spalił, mimo to w r. 1943, o ile ja wiem, obóz ten został oddany do użytku.

Sędzia Grudzinski: Oskarżony wizytował ten obóz tylko na podstawie zażalenia?

Osk.: Tak.

Sędzia Grudzinski: A gdyby tego zażalenia nie było, to oskarżony nie wizytowałby?

Osk.: Przecież administracja pracy była administracją oddzielną o bardzo wielkiej samodzielności; jeżeli nie miałem zażalenia, to nie miałem powodu do zwiedzania.

Sędzia Grudzinski: Czy oskarżony interesował się, ilu ludzi wywieziono?

Osk.: Przecież były bieżące raporty administracji pracy, były liczby w miesięcznych raportach kierowanych do rządu.

22/2

Ob2 74

7-my dzien

Prok. Siewierski: Mam pytanie do swiadka.

Czy zdarzały się wypadki, że dzieci były przedstawiane komisji do badania?

Swd. Bronicki: Tak,

Prok. Siewierski: W jakim wieku?

Swd.: Zasadniczo według przepisów granicą było lat 14, ale w późniejszym okresie nie brano tego pod uwagę. Wychodząno z założenia, że chłopcy 8-9 letni równie dobrze mogą pasc krowy tam, jak i tu.

Prok. Siewierski: Tak, że 8-9 letnich chłopców łapano i wysłano na roboty?

Swd.: To zależało od nastawienia samego przewodniczącego.

Prok. Siewierski: Jaka mniej więcej ilość ludzi przeszła przez te komisje na Skaryszewskie jż przez cały czas istnienia tych komisji?

Swd.: Do 17 sierpnia 1943, jak mog<sup>łem</sup> się zorientować, jakieś 350.000.

Osk. Fischer: Co do kwestii wysyłania dzieci, o ile ja sobie przypominam, dopiero począwszy od roku 1943 było możliwą rzeczą, iż dzieci były wysyłane do Rzeszy, ale tylko razem z rodzicami, a więc ojciec, matka i dzieci. W każdym razie nie znam żadnych innych zarządzeń, na podstawie których byłoby to możliwe.

Swd.: Przepisy były inne, praktyka była inna, gdy chwymano chłopców, to wysyłano ich do Rzeszy niezależnie od tego, czy byli w towarzystwie starszych. To tylko zależało od kierownictwa.

22/3

663  
75

7-my dzień

Świadek

W związku z oświadczeniem osk.Fischera o jego inspekcji. Sytuacja w obozie była makabryczna. Frekwencja była kolosalna. Rozpoczęły się masówki, od końca sierpnia czy początku września 1942 i trwały do końca kwietnia 1943. To było największe nasilenie przywożenia ludzi. Przywożono dziennie od 800 - 2.000 ludzi. W związku z tym było większe dostarczanie paczek dla tych wszystkich. Właściwie szefem przyjmowania i rozdawania tych paczek był niejaki Steinbrueck, coś w rodzaju zastępcy Wenera, choć nieoficjalnie. Ponieważ napływ tych paczek był duży, na rozdawnictwo nie było czasu, więc paczki były składane w hallu i oczywiście sterty tych paczek się gromadziły.

Biuro i Archiwizacji Dokumentów

23/1.

Szw./WO.

76

664

7-ty dzień rozpraw.

Pewien procent został rozdany, z pozostałych lepsze kąski były zabierane przez Steinbrücka i Wenera, a reszta ulegała psuciu. W związku z tym na parterze w Dulagu był zaduch nie do wytrzymania. Ja w tej sprawie kilkakrotnie interweniowałem, starałem się zainteresować tym lekarzy niemieckich i dopiero z wielkim trudem po jakimś miesiącu raczył ktoś przyjechać i tym się zainteresować. Mimo to, że ten ktoś - nie wiem kto to był - wydał zarządzenie rozdania względnie usunięcia tych paczek, stan ten trwał przez dłuższy czas dalej i nie dziwnego, że w związku z tym lekarze niemieccy zrobili doniesienie do wyższej władzy. To spowodowało, że oskarżony Fischer raczył tam w towarzystwie Hofmana przyjechać.

Osk. Fischer: Przyczyna, dla której przyjechałem, była inna. Przyczyną tą było zażalenie starostów powiatowych, którzy dowiedzieli się od ludności polskiej o stosunkach, panujących w tym obozie. Zażalenie to przedstawiono mi na pewnym posiedzeniu w starostwie. Kierownik oddziału pracy gwałtownie temu zaprzeczał, na co ja oświadczyłem, że chcę przyjrzeć się tej sprawie osobiście. To była przyczyna, dla czego udałem się do tego obozu.

Chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie. Jaki procent ludzi, dostarczanych do tego obozu, został zwolniony wskutek choroby.

Sw. Bronicki: To zależało od elementu, jaki był dostarczany.

Osk. Fischer: Ale przeciętnie?

Świadek: Faktycznie chorych było oczywiście mniej, zwolnionych było więcej, jakieś 15-20%.

23/2.

77

Szw./WO.

7-ty dzień rozpraw.

665

Osk. Fischer: Ja jestem poinformowany, że było od 30-40%.

Swiadek Bronicki: Był jeden taki rekordowy dzień, w którym dzięki niedyspozycji przewodniczącego udało mi się na 732 osoby uznać za zdolnych tylko 230.

Osk. Fischer: Jak długo ludzie ci pozostawali w obozie, zanim byli wywiezieni do Rzeszy.

Swiadek: Różnie: 2, 8, 10 dni.

Przewodniczący: Swiadek jest wolny.